

Instytucja mianowanych lub potwierdzanych kolejno przez kancelarię królewską „królów cygańskich” powstaje gdzieś w okresie między ogłoszeniem ostatniej ustawy o Cyganach w roku 1624, a rokiem 1652, w którym to niejaki Matiasz Korolewicz został zatwierdzony na tym stanowisku. Byli to - początkowo jeszcze za Jana Kazimierza - Cyganie, ale już począwszy od drugiej nominacji na starszeństwo nad Cyganami, wydanej przez tegoż króla - wyłącznie przedstawiciele polskiej szlachty.

Matiasz Korolewicz nie był jednak pierwszym zwierzchnikiem Cyganów w Koronie: „po ześciu z tego świata ochotnego niegdy Janczego”. Czy ów Janczy był Cyganem, czy też - jak mianowani później - polskim szlachcicem, który z Cyganami nie miał nic wspólnego? Tekst przywileju nic o tym nie mówi, ale należy sądzić, że był to Cygan i to noszący to samo nazwisko, co cygański kobziarz nadworny króla Władysława IV. Przywilej wydany został w nadziei, że doprowadzi do tego, czego ustawy sejmowe nie mogły osiągnąć: zapobiegnie nieporządkom i wykroczeniom przeciwko prawu, i zmusi Cyganów do uiszczania podatków.

Przywilej najkorzystniejszy był dla samego Korolewicza, bo mianowany władca korzystał z danych mu uprawnień i wynikających z nich profitów. Czynił to zresztą zwyczajem swych poprzedników, o czym świadczą słowa przywileju: „ze wszystkimi prerogatywami, dochodami i pożytkami do tego urzędu wedle zwyczaju zachowanego dotąd należącymi”. „Byli w Koronie nominowani z kancelarii królewskiej rządcy Cyganów, ci - pod imieniem królów cygańskich znani - despotami byli Cyganów i niejako policją utrzymywali” - pisał Tadeusz Czacki.

Potwierdzenie, udzielone przez władze państwowe takiemu „rządcy”, mogło jedynie skutecznie wzmocnić jego bezkarność i spotęgować nadużycia. Co do Korolewicza, to istniały przyczyny, dla których - i tak niełatwe - ściąganie podatków od Cyganów, rozproszonych i zmieniających miejsce pobytu, zostało utrudnione jeszcze bardziej.

Czasy były burzliwe, wypełnione najazdem szwedzkim, wojnami z Chmielnickim i z Moskwą, rokoszem Lubomirskiego. W stratowanym wojnami kraju król Jan Kazimierz u schyłku swego panowania wydaje jeszcze jeden podobny przywilej, odróżniający się od dotychczasowych tym, że oto po raz pierwszy cygańskim starszym został nie Cygan, ale polski szlachcic. Nominacja -

zapewne ze względu na tuż powojenne, ciężkie czasy - przypadła w udziale nie tylko szlachcicowi, co już stanowiło novum, ale rycerzowi zarazem, przedstawicielowi chorągwi wojsk Rzeczypospolitej. W późniejszych latach władza cygańskiego zwierzchnika miała powrócić na stałe do swej cywilnej postaci, nigdy już jednak nie została powierzona, jak pierwotnie bywało, Cyganowi.

Dnia 11 kwietnia 1668 roku kancelaria królewska ustanowiła zwierzchnikiem Cyganów w Koronie i na Litwie szlachcica i wojaka, Jana Nawrotyńskiego.

Interesujące i znamienne są przejawy ówczesnej przychylności okazywanej Cyganom, które korzystnie odbijają od dyskryminacyjnych tendencji i praktyk. Zachowane dokumenty, będące ilustracją i dowodem tego sprzyjania są świadectwem szerszej praktykowanego zwyczaju popierania cygańskich obywateli, których sprawowaniu się władze nic nie miały do zarzucenia.

Podstarości, będący autorem i sygnatariuszem dokumentu, wyjaśnia, że daje on Cyganowi pismo „z powinności Urzędu mego”, a zatem - zgodnie z obowiązkami, jakie nań nakłada urząd starościński. Nie był więc ów list polecający jedynie aktem dobrej woli podstarościęgo, ale musiał być zgodny z zalecanymi zasadami postępowania, a przynajmniej z dopuszczalną i utartą praktyką, z prawem zwyczajowym.

Zachowane dokumenty pochodzą z 1669 roku, są więc zaledwie o rok późniejsze od daty przywileju danego Janowi Nawrotyńskiemu. Zostały wydane Cyganowi Floryanowiczowi zapewne na jego własną prośbę i stanowiły rodzaj glejtu, mającego ułatwić mu wędrówki wraz z taborem, odwiedziny miast i miasteczek oraz krótkie postoje w drodze. „Paszporty” te są nie tylko świadectwem poparcia udzielanego Cyganom przez przedstawicieli władz i właścicieli dóbr, ale pośrednio świadczą także o trudnościach, jakie musiały napotykać na swych drogach cygańskie grupy wędrujące, pozbawione takich urzędowych zaświadczeń. Trudności te nie były wyłącznie rezultatem obaw lub niechęci ludności miejscowej w stosunku do „włóczęgów”, ale wynikały także z dawniejszych - nie zniesionych przecież oficjalnie - praw, które zakazywały przyjmowania i przechowywania Cyganów, jako ludu skazanego na banicję. Stąd - tylko o swobodnym przejeździe i o przyjmowaniu ich jedynie „na czas krótki, jako tylko Prawa Koronne pozwalają”, jest w dokumencie mowa. Taki stan prawny, nawet przy jego najprzychylniejszej dla Cyganów interpretacji i praktykowaniu, sprzyjać musiał utrwalaniu się cygańskiego wędrownictwa i w rzeczywistości mógł skutecznie zapobiegać jakimkolwiek próbom osiedlania się wędrowników. Jednakże na ówczesnym tle prawnym i obyczajowym „atestacje” stanowią chlubny przykład zapewniania - choćby częściowego - praw obywatelskich także ludziom napiętnowanym „obcością” i powszechną opinią o ich - co najmniej - nieprzydatności dla kraju.

Nie wiadomo, kiedy „towarzysz chorągwi”, Jan Nawrotyński zakończył swoje cygańskie panowanie. Dopiero po 32 latach od chwili zatwierdzenia go na tym urzędzie, już za Augusta II, odnajdujemy w archiwaliach oznaki powrotu kancelarii królewskiej do sprawy zwierzchnictwa nad Cyganami. Król ten wydaje kolejno aż sześć przywilejów, w każdym z nich powierzając tę osobliwą władzę ubiegającemu się o nią szlachcicowi. Każdy z nich zgłasza się ochotniczo, zabiega u władz o mianowanie, zwabiony zapewne czekającymi go dochodami i „pożytkami”.

Pierwszy przywilej ogłasza August II w roku 1703, mianując zwierzchnikiem Cyganów na Żmudzi i w Wielkim Księstwie Litewskim Jana Deweltowskiego. Cygańska nieufność, niechęć do paktowania gadźenca (z niecyganami) i uznawania bezpośredniej „obcej” zwierzchności nad sobą, a także pogarda szlachcica dla włóczęgów, jego nieznamość cygańskich praw, obyczajów i organizacji społecznej, niemożność utrzymania kontaktu z wciąż wędrującymi po kraju hordami - oto część przyczyn, dla których mianowanie Deweltowskiego i jego następców było pomysłem z góry przesądzającym o bezowocności, a nawet szkodliwości ich wszelkich poczynań na stanowisku zwierzchników cygańskich. Ludność cygańska, otoczona nieufnością i niechęcią, upośledzona przez konstytucję, była łatwym żerem dla wyzyskiwaczy. Niezależnie od przywilejów królewskich niektórzy magnaci, jak książę Paweł Sanguszko i Karol Radziwiłł, udzielali we własnym zakresie nadań zwierzchnikom Cyganów w swych dobrach książęcych.

Oprócz narzucanych Cyganom „królów” lub „naczelników” posiadali oni zawsze własną hierarchię i własnych starszych, toteż mieszanie się „dobrze urodzonych” zwierzchników do cygańskich spraw mogło być tylko powierzchowne, nie rozbijało cygańskiej ekskluzywności, ale jeszcze bardziej ją utwierdzało.

Przywilej Augusta II dla Jana Deweltowskiego nadaje szlachcicowi „zwierzchność vagabundorum Ciganorum” dożywotnio i poleca, aby funkcjonariusze administracji publicznej nie utrudniali mu pełnienia funkcji związanych ze stanowiskiem cygańskiego starszego. Został więc „rządcą” wędrujących Cyganów w całej Polsce, ze szczególnym wyróżnieniem ziem litewskich i żmudzkich.

Podobnie czyni kancelaria królewska, dając przywilej innemu szlachcicowi. W roku 1705, a więc zaledwie po dwóch latach, August II mianuje Bonawenturę Jana Wierę zwierzchnikiem Cyganów całej Rzeczypospolitej, ze szczególnym jednak uwzględnieniem ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej. Należy przyjąć, choć nie ma o tym mowy w tekście przywileju - że stało się to już po śmierci albo „abdykacji” Deweltowskiego. Przywilej dany Wierze wprowadza pewne nowe, dotychczas nie stosowane poruczenia. Poleca bowiem mianowanemu „starszemu”

## Cyganie w Polsce: Urząd królestwa cygańskiego

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Niedziela, 07 Marzec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:32

---

powoływać „zwierzchników i sędziów” i mianować „zastępców swoich”. W ten sposób otrzymał on prawo do stworzenia swego własnego aparatu administracyjnego w celu łatwiejszego ściągania dochodów i danin, do czego przywilej go upoważnia, dodając znamienne słowa, zezwalające zwierzchnikom, aby „zachowali i utrzymali dochody”. Stanowisko zwierzchnika cygańskiego stawało się coraz popłatniejsze. Następny podobny przywilej, dla Jakuba Trzcńskiego, pochodzi z roku 1729. W tekście tej nominacji znajdujemy cenne informacje o dwóch poprzednikach uprzywilejowanego : o Żulickim, który zmarł, i o jeszcze wcześniej mianowanym - Stanisławie Godziemba-Nizińskim, który wyniósł się za granicę, porzucając swoich cygańskich podwładnych i pozostawiając ich w stanie „bezkrólewia”. W obawie przed powrotem akt nominacji odbiera mu prawo do porzuconych przezeń funkcji królewskich i potępia go również za „nienależyte sprawowanie się”.

Wprowadzenie instancji pośrednich między „królem” a Cyganami - „vicereja” i „substytutów”, nie ujmując władzy uprzywilejowanemu ułatwiało mu jej sprawowanie. Novum przywileju danego Trzcńskiemu stanowi wielce wymowna wzmianka o uzurpatorach, którzy nie mając żadnych uprawnień, gnębią i wyzyskują Cyganów. Tak atrakcyjny był proceder „panowania” nad Cyganami, że często występowało zjawisko podszywania się rozmaitych awanturników pod władzę uprawnionego zwierzchnika, by w ten sposób móc bezkarnie szantażować i grabić.

Jakub Trzcński po niespełna dwóch latach zrezygnował ze zwierzchnictwa nad Cyganami, rzekł się królewskiego tytułu. Bo dany mu przywilej po raz pierwszy urząd jego nazywa „Urzędem Królestwa Cygańskiego”. Zapewne sam Trzcński, ubiegając się o władzę nad Cyganami, uprosił w kancelarii królewskiej liczne gwarancje, aby się nimi na wszelki wypadek obwarować i uzyskał też w tekście przywileju potępienie samozwańców, którzy być może zagrażali jego poprzednikom i jemu mogliby zagrozić.

Bardzo krótko jednak z przywileju korzystał i już 3 marca 1731 roku Franciszek Bogusławski otrzymuje przywilej na „urząd królestwa cygańskiego”, po rezygnacji - „abdykacji” - swego poprzednika. Bogusławski, chcąc zapewne jak najskuteczniej zabezpieczyć się przed niepowołanymi konkurentami, ogłosił swój przywilej w różnych miastach, wpisy takie odnaleziono w krakowskich i lwowskich księgach grodzkich.

August II, który za swego panowania mianował cały zastęp cygańskich królów, miał jeszcze za czasów ostatniego z nich, Bogusławskiego, panować zaledwie dwa lata. Jego następca, August III, nie zajmował się już zapewne tak pilnie królestwem cygańskim. Dopiero 10 września 1761 roku, po trzydziestu latach od chwili mianowania Bogusławskiego, August III wydaje przywilej, tym razem na cygańskiego „króla dzielnicowego”, powierzając mu władzę nad Cyganami tylko w jednej części Rzeczypospolitej - w Małopolsce: „Urząd Królestwa Cygańskiego w

Województwach Małopolskich urodź.

Józefowi Gozdawie Boczkowskiemu nadany”. Jest to jedyna informacja, jaką mamy o tym zatwierdzonym przez kancelarię królewską cygańskim królu.

Mianowany przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1780 roku wyłącznie na obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego Jakub Znamierowski, zwany znów - jak niegdyś było w zwyczaju - zwierzchnikiem, otrzymał władzę „nad wiernym naszym ludem cygańskim”. Ten cygański król - choć oficjalnie nie tytułowany już królem - jest nam lepiej znany. Postać owego szlachcica - zabijaki na cygańskim tronie, jego niezwykle koleje życiowe zasługują na nieco szersze potraktowanie. Miał on niewątpliwie większe niż jego poprzednicy „kwalifikacje” na stanowisko cygańskiego zwierzchnika. Zajmował się był bowiem handlem końmi, a więc bardzo cygańską profesją, która umożliwiła mu liczne kontakty z Cyganami, i to już od wczesnego dzieciństwa. Znał też podobno doskonale język Cyganów, tzn. ich polsko-litewski dialekt, a także nieobce mu były cygańskie obyczaje. Jeżeli dodać do tego jego czarne włosy i smagłą cerę, przypuścić by nawet można, że był cygańskim mieszańcem. Przy tym był to człowiek o wielkiej sile fizycznej i niepospolitej odwadze, a także jakoby wybitnej inteligencji. Ukończył jakąś szkołę klaszorną, po czym zajął się handlem końmi, który to proceder przynosił mu niezłe zyski, ale z czasem interesy Znamierowskiego jęły się chylić ku upadkowi i zbiedniał, a ostatniego konia, jaki mu pozostał, uprowadziła cygańska horda, zwana Złotą, jedna z najbardziej dostatnich na Litwie. Ten właśnie postępek koniokradów doprowadził w konsekwencji Znamierowskiego do władzy nad litewskimi Cyganami. Postanowiwszy odnaleźć sprawców kradzieży i odebrać im złodziejski łup, Znamierowski wraz z dwoma Cyganami, których wziął, jako swoich pomocników, puścił się na poszukiwania Złotej Hordy. Odnalazł ją w pobliżu jakiejś wsi, w lesie, na pograniczu powiatu trockiego i lidzkiego. Horda składała się z kilkuset osób, ale Znamierowskiemu z dwu towarzyszami udało się ją opanować przy pomocy uderzenia „zbrojną ręką” na przeciwników. Po odniesionym zwycięstwie związał powrozami wodzów, po czym tego wysmagał ich bizunem i wymógł na całej hordzie, aby mu się podporządkowała. Wkrótce i przywódcy innych hord zmuszeni zostali do uległości i poddali się nowemu władcy, w dowód swego posłuszeństwa obdarowując go sownicami, czy też raczej nie broniąc się przed żadnym łupów zwycięzcą. Wówczas Znamierowski udał się do marszałka lidzkiego, Kazimierza Narbutta i po uzyskaniu odeń listów polecających pojechał do Warszawy, gdzie Stanisław August Poniatowski w dniu 17 sierpnia 1780 roku obdarzył go królewskim przywilejem. „Tak na dostojęństwie swoim utwierdzony - pisze Narbutt - rozsądzał spory między Cyganami zachodzące, udawał się do obywateli i władz za ludem swoim, gdy tego potrzeba wymagała, wybierał dań z głowy po groszy piętnaście, czyli półzłotego polskiego. Najczęściej przebywał w Złotej Hordzie, która kołowała po lidzkim zazwyczaj powiecie. Miasteczko jednak Ejszyszki uważano za stały pobyt tego zwierzchnika”.

Okolo roku 1789, gdy Znamierowski dał się już swoim cygańskim poddanym dobrze we znaki,

ciemiejąc ich i wyzyskując, hordy cygańskie zbuntowały się przeciwko niemu i zjechawszy się w jedno miejsce, uwięziły swego absolutnego władcę i skazały go na karę „smagańca” czyli chłosty. „Po czym nie wypuścili (...) dopóty, aż przebaczenie jeneralne i amnestię otrzymali.

W ostatku (...) szanowny zwierzchnik (...) przy władzy swej pozostał, odtąd raczył sprawiedliwie i łaskawie lud swój sprawować”. Znamierowski związany ze Złotą Hordą, najbogatszą grupą na Litwie, z uwagi na prawo pobierania podatków na swój własny użytek utrzymywać musiał kontakt przede wszystkim z zamożniejszymi rodami cygańskimi, pomijając grupy biedniejsze, z którymi stosunki nie przynosiłyby mu dochodów. Tym bardziej, że grupy cygańskich nędzarzy, w obawie przed królewskimi egzekutorami, zaszywały się głęboko w lasy, skąd tylko ukradkiem wychylały się na żebranię lub kradzież, aby zdobyć dla siebie mizerne środki utrzymania. W borach litewskich gnieździł się najnędzniejszy Cyganie nie mający ubrań, otulający się nawet zimą w podarte płachty: „Żyją oni po borach litewskich, a chodzą w mrozy największe nadzy, przykryci tylko prześcieradłami, nosząc dzieci własne w torbie na plecach zawieszanej” - pisał ówczesny pamiętnikarz. Zdarzały się i inne grupy, które w ucieczce przed poborcami podatków ukrywały się w lasach, urządzając wypadki rabunkowe ze swoich siedlisk, trudnych do wytropienia.

W 1795 roku umarł Jakub Znamierowski w stanie dalekim od dawnej świetności, zubożały wskutek masowej ucieczki Cyganów z ziem litewskich, która nastąpiła po upadku Rzeczypospolitej. Cyganie pozostali na Litwie „obrali sobie za naczelnika szlachcica Miłośnickiego, rodem z lidzkiego powiatu”, jak twierdzi po trzydziestu pięciu latach relacja o władcach Cyganów. Ów Miłośnicki - zapewne uzurpator - nie cieszył się nazbyt wielkim poważaniem cygańskich podwładnych. Widywano go w ciągu paru lat na terenie powiatu lidzkiego, gdzie krążył wraz z Cyganami, ale już wkrótce ślad po nim zaginął. Po raz ostatni widziano go w Ejszyszkach w roku 1799, a po jego zniknięciu krążyły dwie sprzeczne wieści - jedna twierdziła, że został pozbawiony swej władzy, druga - że wraz z cygańską hordą wywedrował do ziem tureckich. Był to zapewne ostatni władca Cyganów na Litwie.

A jak było w Koronie? W gazecie z 1811 roku czytamy: „A, że Cyganie polscy, pomimo powyższych praw, z Polski nigdy nie wychodzili, tylko mogli się umniejszyć, (...) Król z kancelarii swojej zwykł był uprzywilejowanego dla nich mianować Rządcę, którego oni swym królem nazywali i musieli mu być na każdym miejscu posłuszni, osobliwie co do składek na jego intratę. Ostatnim takim królem w Polsce był niejaki Babiński”.

Zwyczajem królów polskich magnaci, jako niepodzielni władcy w swoich rozległych dobrach ziemskich, mianowali także odrębnych zwierzchników cygańskich, obdarzając ich listami protekcyjnymi na podobieństwo królewskich przywilejów. Książę Paweł Sanguszko,

potwierdzając w 1732 roku wójtowską władzę Cygana Bartosza Alexandrowicza, uczynił go zwierzchnikiem Cyganów w miastach Zasławiu i Starym Konstantynowie. Książę nakazuje wójtowi nie tylko dbać o dobre prowadzenie się Cyganów i ich uczciwe zarobkowanie, ale nakładając na swoich cygańskich podwładnych obowiązek uiszczania podatków, każe wójtowi egzekwować i przekazywać je do swego książęcego skarbcza.

O życiu Cyganów przebywających w dobrach magnackich wiemy coś niecoś z późniejszych relacji pamiętnikarskich. Świadczą one, że tylko grupki „arystokracji” cygańskiej znajdowały możliwość pomyślniejszego bytowania tam, gdzie snobistyczne fanaberie i fantazje możnowładców traktowały owych „pańskich Cyganów” jako egzotyczną okrasę pałacowych biesiad lub łowów, gdzie Cyganie stanowili atrakcję podobną do modnych na królewskich dworach trefnisiów i karłów.

Tak było w dobrach radziwiłłowskich na Litwie. Cygańscy zwierzchnicy u Radziwiłłów obejmowali swą władzę Cyganów przebywających w ziemiach będących własnością księcia. W roku 1778 zmarł jeden z tych radziwiłłowskich „królów” cygańskich nazwiskiem Stefanowicz. W tymże roku książę Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku”, mający w swoich dobrach bardzo wielu Cyganów, spośród których niemało prowadziło już osiadły tryb życia, mianował zwierzchnikiem cygańskim Cygana mieszkającego w Mirze - Jana Marcinkiewicza. W odróżnieniu od wcześniejszych i współczesnych tej nominacji przywilejów królewskich - zwierzchnikiem obrany został Cygan. Zapewne był on przywódcą jakiejś cygańskiej, grupy, a potwierdzenie Radziwiłła wzmocniło tylko jego władzę i rozszerzyło jej zasięg. Przywilej Radziwiłła faworyzuje Marcinkiewicza i jego bezpośrednich podopiecznych oraz poleca mu surowe traktowanie innych, wędrujących grup.

Autor książki o Cyganach wydanej w 1830 roku, Teodor Narbutt, nie mógł nie zauważyć, że przywileje i listy protekcyjne prowadziły mianowanych władców do bezkarności i nadużyć wobec podwładnych im Cyganów: „Władza zwierzchnicza u Cyganów - pisze - dopóki opierała się na słuszności i dawnych zwyczajach, święcie poważanych, dopóty niezachwianą uległość znajdowała, każdy poważał i bał się zwierzchnika prawego, inaczej karany bywał przez rokosz, albo zupełnie zniesionym z urzędu, dlatego to w Mirze zwierzchnicy starali się książęce mieć przywileje, aby pod protekcją panów zostając, mogli opierać się wyrokom hordy i tym sposobem samowolniej się rządzić”. Marcinkiewicz władał Cyganami w Mirze przez dwanaście lat, zmarł w roku 1790. Czacki wspomina o ostatnim „rządcy” Cyganów w dobrach radziwiłłowskich, Ignacym Marcinkiewiczu. Jest to zapewne syn uprzywilejowanego Jana, z którego śmiercią „zgasła świetność tego rządu - jak pisze Narbutt - nowe urzędowne krajowe nie sprzyjały swobodzie Cyganów, licznie przeto drużyny hordami całymi wędrowały do krajów berłu tureckiemu podległych. Już nawet Radziwiłłom nie przyszło instalować zwierzchnika w Mirze, wprawdzie syn Marcinkiewicza utrzymywał zaszczyt ojca swojego, ale puściwszy się na wędrowkę, przeszedł do Multan”.

We wspomnieniach starych ludzi o latach osiemdziesiątych XVIII wieku., spisanych przez dziewiętnastowiecznego pamiętnikarza, jest m.in. mowa o królu cygańskim u Radziwiłłów - Janie Marcinkiewiczu: „Na głowie miał czapkę w kształcie jakby korony (...) w niej było utkwione krótkie pawie pióro; suknię miał długą, czarną, obwisłą, aż do kostek, przepasaną czarnym pasem i czerwone buty; na szyi, po wierzchu sukni miał łańcuch z grubych białych paciorek, zwieszający się aż do piersi, na którym wisiało wyobrażenie niedźwiedzia, a na nim siedząca małpa w czerwonej kaftance. Aplikując się Księżciu Jego Mości jak przychylny wasał, król cygański wyuczył kilka niedźwiedzi chodzić w zaprzęgu i ciągnąć za sobą powóz; co się też księżciu niezmiernie spodobało. Laufrem naprzód takiej niedźwiedziej szóstki był Cygan, forysiami małpy. Gdy tak raz niespodziewanie król cygański zajechał na dziedziniec zamku nieświeskiego, tak dalece był księżę i zadziwiony i uradowany, że go po królewsku traktował i nadskakiwał, bo to mówił: - Panie Kochanku, królu miłościwy! Jesteś u mnie gościem, jakich u nikogo na świecie nie bywało; przybyciem swoim zrobiłeś mi zaszczyt, godny chwały w potomne wieki. Ucztę, na jeden dzień przygotowaną przeciągnął na dni kilka i sam tym ekipażem królewsko-cygańskim jeździł z zamku do Alby, swego letniego pałacu, wśród otaczających go dworzan i zgromadzonej szlachty, tudzież tłumów nieświeskiego narodu”.

Takie to były zabawy w one lata, ostatnie lata przed ostatecznym upadkiem Rzeczypospolitej.

Wkrótce miał już nadejść kres tych praktyk, a zbliżające się czasy niewoli, spychając ostatecznie cygańskie masy na bezdroża, w leśne ukrycia, pozbawiły je resztek obywatelskich praw, które zresztą istniały tylko na papierze.

Ustały nominacje królewskie i radziwiłłowskie, nastąpiły rozbiory kraju. W niektórych stronach Polski pozostały przez pewien czas osady Cyganów już nie wędrujących, np. na Litwie i w Małopolsce Wschodniej oraz na Podkarpaciu. Pozostali także Cyganie koczujący. Większość ich w okresie rozbiorów wymknęła się z ziem Rzeczypospolitej głównie na Bałkany, część zaś pozostała w lasach miejscowych, gdzie wkrótce została poddana nowym ustawom państw zaborczych.

Pomysł wybierania królów cygańskich spośród miejscowej szlachty nie był polskim wynalazkiem. Już o sto lat wcześniej mianowano w Siedmiogrodzie i na Węgrzech szlachciców zwierzchnikami tamtejszych Cyganów; w Siedmiogrodzie królowa Izabela ustanowiła cygańskimi naczelnikami Kacpra Nagy i Franciszka Balatfi. Obaj sprzedali podległych sobie Cyganów niejakiemu Zuchaky. Jak widać z tego, poczynali sobie z poddanymi dość swobodnie, bezwzględniej chyba niż nasi szlachetkowie na cygańskim tronie.



## Cyganie w Polsce: Urząd królestwa cygańskiego

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Niedziela, 07 Marzec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:32

---

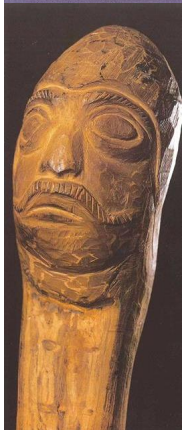
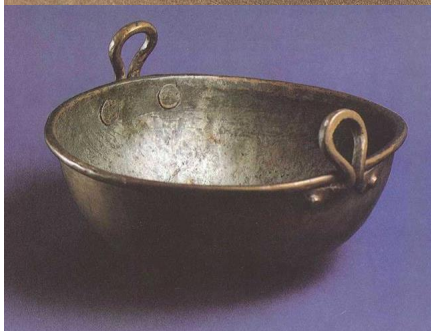
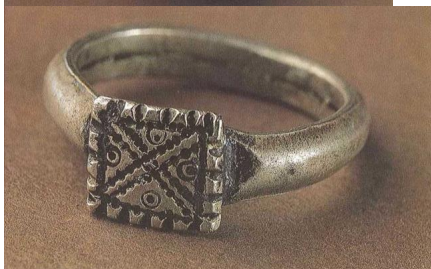


## Cyganie w Polsce: Urząd królestwa cygańskiego

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Niedziela, 07 Marzec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:32

---



## Cyganie w Polsce: Urząd królestwa cygańskiego

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Niedziela, 07 Marzec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:32

---

